

## CARSKIE DROGOWSKAZY POD ALEKSANDROWEM\*

Pod koniec 2014 r., podczas rozbiórki drewnianej chaty stojącej na skraju lasu w Łobódzi, jej właściciel znalazł pod podłogą trzy niepozornie wyglądające tabliczki. Bliższe oględziny przekonały, że są to pamiętające czasy carskie dwa drogowskazy oraz tablica informacyjna wsi Łobódź. Kolejny raz potwierdziło się przekonanie o tym, że stare strychy, poddasza, piwnice kryć mogą przeróżne „skarby” z przeszłości. Zazwyczaj przedmioty te nie mają większej wartości materialnej, ale ich wartość historyczna bywa bezcenna. Do ich ocalenia niezbędna jest świadomość, że mają ogromne znaczenie dla dokumentowania dziedzictwa kulturowego naszych „małych ojczyzn”. Znaleźisko z Łobódzi ma charakter unikatowy, ponieważ tego typu zabytki miały niewielkie szanse, by przetrwać do dziś. Swoistym paradoksem było to, że materiał, z którego je wykonano – lekki i trwałe stop metali kolorowych, często czynił z nich przedmiot pożądania. Ukrycie tabliczek pod podłogą nie było więc przypadkowe. Warto pokusić się o próbę zrekonstruowania historii miejsca i przedmiotu.

Łobódź to niewielka wieś, której początki sięgają lat 1832-1834. Wówczas to na podmokłych gruntach rozciągających się na południe od Rudy Bugaju osiedliło się kilku gospodarzy przybyłych z zachodnich prowincji Niemiec. „Kolonia Łobudzia do dóbr Brużycy Wielkiej należąca...”, pisał w 1837 r. o tej osadzie zgierski notariusz, poświadczając zawartą w niej transakcję sprzedaży-kupna gruntów. Kilka lat później naniesiono na mapę nazwę „Holendry Łobodzia”, co jednoznacznie wskazywało, że grunty wsi wymagają osuszenia, a gospodarujący na nich chłopi nie są zobowiązani do odrabiania pańszczyzny, lecz płacą czynsz. Źródła tej niezrozumiałej dzisiaj nazwy wsi szukać trzeba w staropolszczyźnie, w której „łobozie”, „łoboż”, „łobuzie”, oznaczały krzaki, badyłe, łodygi, rosnące na nieużytkach, zwykle podmokłych. Z biegiem czasu Łobódź stała się wsią mieszaną pod względem narodowościowym. Od lat 60. XIX w., obok zasiedziały już niemieckich gospodarzy, zaczęli osiedlać się w ich sąsiedztwie chłopi polscy. Wieś pozostała niewielką, ponieważ brak wolnych gruntów wokół niej nie pozwolił na poszerzenie granic.

Po powstaniu styczniowym rozbudowana administracja carska starała się mieć wgląd we wszystkie dziedziny życia mieszkańców Królestwa Polskiego. Na miarę ówczesnych potrzeb próbowano też „cywilizować” kraj. Przy drogach i traktach pojawiły się dwujęzyczne drogowskazy, a na budynkach urzędów, obok dużych, owalnych tablic z herbem cesarstwa zaczęto umieszczać mniejsze tabliczki z podstawowymi informacjami o miejscowości. Wydaje się, że nie było żadnego przepisu, który określałby kształt i wielkość takich tablic. Znana jest jak dotąd jedna, podobna tabliczka, rozmiarami skromniejsza, żeliwna i z rosyjskim tylko napisem, wmurowana w ścianę kościoła pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego w podłódzkich Łaskowicach. Tablica z Łobódzi ma napis dwujęzyczny: rosyjski i polski, określający przynależność administracyjną wsi oraz podający informacje o liczbie budynków mieszkalnych – „dymów” i liczbie ludności. Łobódź leżała wówczas w gminie

Brużycza, w powiecie łódzkim, guberni piotrkowskiej. Wieś liczyła 99 mieszkańców (48 kobiet i 51 mężczyzn). Wynika z tego, że przeciętnie w jednym gospodarstwie mieszkało 6-7 osób, co było typowe dla wsi w Królestwie Polskim końca XIX wieku. Odnaleziona w Łobódzi tablica pochodzi z tamtych czasów. Na dokładniejsze jej datowanie pozwoli być może kwerenda w aktach gminy Brużycza Wielka, zawierających m. in. dane dotyczące liczby ludności we wsiach z terenu gminy. Tablica nie zachowała się w całości. Brakuje fragmentu napisu złożonego cyrylicą. Na części liter zachowały się resztki czarnej farby. W całości przetrwały natomiast dwa drogowskazy w formie strzałek, wskazujące kierunki do wsi Bugaj i Sanie. Odległości określone są w wiorstach, zgodnie z obowiązującymi od 1849 r. przepisami wprowadzającymi w Królestwie Polskim rosyjskie jednostki miar i wag. Ponieważ jedna wiorsta liczyła 1067 metrów, łatwo odnaleźć można miejsce, w którym stał słup z tymi drogowskazami. Musiało to być przy szosie wiodącej z Aleksandrowa do Lutomińska, blisko miejsc, z których odchodzą drogi prowadzące do Łobódzi i do Sani. Czemu jednak drogowskazy i tablicę informacyjną ukryto pod podłogą? Pozostają domysły, ale dobrze uzasadnione. Wkraczające w 1914 r. do Królestwa Polskiego wojska niemieckie, a tuż za nimi cywilne władze okupacyjne, nie miały żadnych sentymentów. Machina wojenna wymagała surowców dla przemysłu zbrojeniowego. Nie wahano się niszczyć maszyn i urządzeń, aby pozyskać z nich elementy wykonane z metali kolorowych. Rabunki i rekwizycje trwały nieprzerwanie do połowy 1918 r., a dotyczyły one wszystkich, także przyznających się do swych niemieckich korzeni. Na potrzeby wojenne rekwirowano nawet dzwony i piszczałki organowe z luterańskich kościołów. Najprawdopodobniej mieszkańcy Łobódzi (sołtys?), ratując to, co dla wsi ważne i cenne, ukryli „carskie” tablice. Po stu latach odnalezione, trafić mają do Izby Pamięci organizowanej przy Szkole Podstawowej nr 4 w Aleksandrowie, dokumentując bogatą i złożoną przeszłość naszego regionu.

--

\* „Aleksandrów wczoraj i dziś”, t. 33, 2015.